

## Elżbieta Buczkowska

### Po drugiej stronie

Gdy ta, którą pieścił przez dziewięć miesięcy  
stanęła przed Giottem naga i nazbyt  
skończona  
prześlizgnął się wzrokiem po jej białych  
ramionach  
twardych piersiach i łonie brzemiennym  
za sprawą jego dłuta  
ukrył twarz w cieniu ironii  
i wyszedł szukać doskonałości

Gdy dotarł do portu  
ujrzał liguryjski kolor morza  
Jego zdziwienie odbijało się w chmurze  
Pragnąc być całkiem nieskazitelnym  
zapomniał o istnieniu barw  
Piana morska była słona  
a niebo burzowe  
Pierwszy raz przyszło mu do głowy  
że cierpienie może być twórcze

Wiatr prowadził go ślimaczą drogą  
Nie widział tych  
którzy byli tam przed nim  
Artyści ducha, Jan Chrzciciel  
Gałęzie euforycznie głosiły chwałę  
Postać z drzewa wyciągnęła do niego rękę

Gdy wrócił do pracowni  
zobaczył piękno

## Agnieszka Kostuch

### Człowiek z sadu

*Zdzisławowi Antolskiemu*

Wybiegł za białą kartką papieru  
(w nadziei na nieśmiertelność)  
z sadu rodzącego zdrowe owoce  
do puszczy miejskiego chaosu  
pełnej robaczywek

zapijał je bezskutecznie

kartkę pokryły plamy wymiocin krwi  
rozczarowania –  
*więc tak wygląda*  
człowiek dorosły  
człowiek świadomy  
odkryta tajemnica  
rozdarta zasłona

i kiedy wyrzucał kartkę do kosza  
z półki spadł poźółkły wiersz Twardowskiego –  
*trzeba nic nie mieć*  
żeby wrócić

w sadzie czekał ojciec z pszczołami –  
*wiesz że przeciętnie żyją około miesiąca*  
nie grymaszą o wieczność

*same ją tworzą*

i podał synowi  
brulion pachnący miodem

### Wyznanie Dziadka

Moje życie miało  
smak cierpkiego wina  
przyszło w zamknięte ramiona ojca  
które wcześniej straciłem z oczu  
przez lata pocieszając się szczodrze  
towarzystwem wódki

Moja śmierć miała  
smak etanolu  
przyszła z zapachem olejnych farb  
które przeprowadziły mnie szybko  
na drugi brzeg do  
życia wolnego  
od knajp melin zadawania krzywdy  
koszmarne bólu głowy  
sumienia

Wiem  
moja śmierć mogła mieć smak  
życia moich wnuków  
nie znam go

patrzę jak rosną  
z drugiego brzegu  
proszę dla nich o życie  
o smaku poziomek

## Teresa Januchta

### Renoir maluje nagą kobietę

modelka wydaje ciało na spojrzenia  
krągłe piersi spod rozpiętej bluzki  
falowanie ciała aksamitne cienie  
światło pulsujące miriadami drobnych  
odcieni

pod półprzezroczystą skórą  
artysta wybiera te  
które pozwolą żyć tej kobiecie na płótnie  
i drgać mrowiem tęczyowych plamek  
pieści pędzlem miąższ pośladek  
wydobywa zwierzęcą boskość dziewczyny  
zagarnia w zaborczą sieć kresek i płam  
przywłaszczając sobie sekret jej istoty  
który swą tajemnicę zawdzięcza jedynie  
światłu

na płótnie stanie się nieśmiertelna  
i budzić będzie przelotny dreszcz pożądania  
radość życia silniejsza od bólu i cierpień  
w słonecznych barwach aktu

### Renoir zapada w noc

Już późno Czas na spoczynek  
To był dobry dzień

Martwa natura z jabłkami może też odpocząć  
zanim Duża Luiza jutro znów umieści pędzel  
w unieruchomionych reumatyzmem palcach  
Lecz opowieść lekarza o polowaniu pobudza  
wyobraźnię

Te dwa bekasy... Dajcie mi paletę...

Przekręćcie w lewo głowę bekasa...  
Majaczenie przechodzi w sen w którym  
mistrz nie przestaje malować  
Ostatnie pociągnięcia pędzla i dzieło okrywa  
się nigdy nie odkrytą tajemnicą Nie trafi do  
kolekcji Durand Ruela ani do muzeum  
w Luwrze

Północ jest uspokojeniem

## Zbigniew Gordziej

### Terazniejszość

1.  
Skąpa w sukcesy  
przepełniona porażkami  
podsuwa Prozac  
kokainę  
sznur z pętlą  
rękojeść pistoletu  
Zdani na bagno dni  
nie zauważamy gwiazd

2.  
bogata kromką chleba  
pierwszymi krokami synów  
szumną rozmową drzew  
dobrym rytmem serca  
uściskiem dłoni sąsiada  
W naszym zasięgu skok  
przez lustro czarnej kałuży

3.  
chcemy w niej być  
instynkt trwania silny  
pozwala omijać przeszkody  
Na czarnej kresce dnia  
wytycza drogę trawersu  
po spadziźnie życia  
Szczeliny zabezpiecza  
poręczną wyobraźnią  
Terazniejszość ważniejsza  
od przeszłości  
ostrzega  
przed wątpliwym błyskiem  
jutra

